Dodatek tygodniowy
przy Gazecie Lwowskiej.

Nr. 5. Dnia 30. Stycznia 1858.

Wacław Hieronim Sierakowski,
starowierny pasterz w XVIII. wieku.

Przez
Maurycego hr. Dzieduszyckiego.

(Obacz Nr. 2, 3 i 4 Dodat. tygod.)

Rodowód panegirycznego smaku. Panegiryki źródłem historycznem. Rozdział drugi: Stan ówczesnej dyecezyi przemyskiej. Jej rozległość; Dekanaty; klasztory. Znaczenie infuły przemyskiej. Skład kapituły. Pierwsze czynności Biskupa Sierakowskiego.

Dawszy więc obok przepisu i przykłady, musimy teraz wytknąć błędne uprzedzenie jakoby **Jezuici wprowadzili ten okropny rodzaj pism, w naszą literaturę**, uprzedzenie do którego najwięcej podobno przyczynił się Bentkowski, gdy w T. I. str. 170 i 171 wyrzeka na owe „**foliały szpargałów panegirycznych wyszłe z pióra jezuickiego na zdarzenia najnikczemniejsze dla osób temu zgromadzeniu przyjaźnych**.“

Bentkowski przypisuje upowszechnienie stylu panegirycznego głównie Wojciechowi Bartochowskiemu Jezuicie, który wystosowawszy do wracającego z wiedeńskiej wyprawy Jana III. panegiryk w takim stylu pod tytułem: *fulmen orientis*, znalazł zaraz zgraję naśladowców. Szkoda że tak piękny domysł Bentkowskiego, który znalazł także zaraz **zgraję naśladowców**, czyli powtarzających chórem, pożądane oskarzenie na Jezuitów, zupełnie jest dowolnym i nietrudnym do zbicia dla każdego co mając pod ręką większy księgozbiór, może przekonać się naocznie o prawdzie. — Wszakże Jezuici przybyli do nas już XVI. wieku, za panowania Zygmunta Augusta; gdyby to więc był wymysł im właściwy, nie wiedzić dlaczego ukrywaliby go tak długo pod korcem, i dopiero wtenczas z nim wystąpili, kiedy smak był już powszechnie skażonym? Nie jestże to owszem dowodem, że w tem poszli tylko za ogólnem zepsuciem? Dość z resztą przeglądać owe tysiące panegiryków jakie posiada np. księgozbiór Im. Ossolińskich we Lwowie, aby dostrzedz że ledwie piąta część panagiryków z jezuickiego wyszła pióra, a cztery piąte były płodem akademików krakowskich, zamojskich, innych zakonów, lub księży i osób świeckich. Bentkowski sprzeciwia się sam sobie, przypisując największą w tem winę Bartochowskiemu, bo o jednę stronicę wyżej powiada, że panegiryki już za Jana Kazimierza były w używaniu: śmiało z resztą twierdzić można, że najpłodniejszym ich ojcem był właśnie **krakowski Akademik i kanonik Stanisław Bieżanowski**, bo znamy takich pism jego **przeszło sto piędziesiąt**, a Bieżanowski urodzony 1628 zmarły w 1693, daleko wyprzedził owego wyszukanego od Bentkowskiego Jezuitę Wojciecha Bartochowskiego, który urodzony dopiero w 1640, wstąpił do zakonu w 1660, a ów panegiryk ułożył dopiero w 1683! Niezadano sobie dotąd u nas pracy dla dowodnego wykazania właściwego rodowodu panagirycznego smaku, i przestano na szkalowaniu Jezuitów, bo to nierównie łatwiej przyszło. Gdybyśmy jednak chcieli już raz i w tem nie powtarzać pacierz za panią matką, toby nas mnogie skazówki naprowadziły najprawdopodobniej do wniosku: że owa narośl w pismiennictwie nie jest bynajmniej rodzimą, ale przywieziona została z Włoch i Francyi, gdzie napotykamy nierównie dawniej podobne wzory adulacyi dla możnych i wyszukanego sposobu płaszczenia się: tak niezgodnego z naszemi obyczajami i składem społecznym. A chociaż pasożytna ta roślina została nawet we własnej ojczyznie niezadługo wyrugowaną przez umiejętnych a pilnych uprawiaczów tameczncj wiedzy i smaku, to u nas zakorzeniła się bujnie na niwie leżącej odłogiem, pośród szczęku oręża i domowych zaburzeń.

Porównywając z resztą między sobą liczne takie płody, dostrzeżemy snadnie iż te co wyszły z pod pióra Jezuitów, odznaczają się właśnie po większej części poprawniejszym językiem, większą trzeźwością w stylu i obfitszą wewnętrzną treścią. Nie można bowiem zaprzeczyć, że w podobnych mowach i pochwalnych pismach znajdzie nieraz baczny szperacz niemało takich szczegółów o pojedyńczych rodzinach, osobach w kraju zasłużonych, Zakładach publicznych i ważniejszych zdarzeniach, którychby na próżno szukał gdzie indziej, bo o to tylko chodzi, aby wynaleźć perły w śmieciu, lub po złamaniu łupy i włókna w orzechu dójść do ziarnka, i dla tego to stanowią te panegiryki nieobojętny materyał do dziejów i monografii.

Mówimy z doświadczenia, bo nie mało były nam i do niniejszej pracy pomocnymi, gdy mianowicie z nich jedynie mogliśmy dowiedzić się o pierwszych latach Sierakowskiego i główniejszych jego czynnościach, aż do objęcia kamienieckiej infuły. Tam znajdujemy także kilka nieobojętnych szczegółów o jego familii. Matka jego Maryanna z Ruszkowskich owdowiawszy, a starszą córkę Annę wydawszy za Sędzimira Stolnika wieluńskiego, usunęła się od świata, i osiadła w klasztorze Franciszkanek u ś. Józefa w Krakowie; doznała tej rzadkiej pociechy, że widziała syna w trzech infułach, a zawsze z najgłębszą dla siebie czcią i synowską wdzięcznością często ją odwidzającego: widziała młodszą córkę Maryannę karmelitanką bosą na Wesołej w Krakowie, i po długiem a świątobliwem życiu, przeniosła się do wieczności około r. 1759. 30) Synów miała prócz naszego Wacława czterych: z tych Józef i Mateusz Stolnik zakroczymski, nieżyli już jak się zdaje w 1742, bo ich ani żadne z ówczesnych pism, ani nawet sam Niesiecki nie wspomina. 31) Trzeci Gabryel był starostą mszańskim, pisarzem grodowym krakowskim, nakoniec kasztelanem oświecimskim, miał za żonę Rozalię Otwinowską, cześnikównę wyszogrodzką i z nią synów: Franciszka, kanonika krakowskiego, zmarłego w 1764 i Jakóba starostę mszańskiego. Czwarty brat naszego Biskupa **Roman**, chorąży krak., sędzia grod. krak., starosta olszowski, ożeniony z imienniczką Teresą Sierakowską, herbu Dołęga, córką Józefa na Opolu i Zabcach Sierakowskiego, strażnika wiel. kor., miał synów: **Józefa**, **Michała**, **Wacława** kanonika krak. zmarłego w 1806, i **Sebastyana** także kanonika krak. i kustosza koron., zmarłego w 1824.

Rozdział drugi.

Mając teraz przypatrzyć się rozlicznym pracom Sierakowskiego, na nowem polu, dokąd go opatrzność powołała, niezawadzi zapoznać się wprzód z ówczesnym stanem Przemyskiej dyecezyi różniącym się nie mało od dzisiejszego. Obejmuje ona teraz, jak wiadomo, obwód **przemyski**, **samborski**, **sanocki**, **rzeszowski** i **jasielski**, i liczy w pierwszym dekanatów 6, w drugim 2, w trzecim 5, w czwartym 6, w ostatnim także 5, wszystkich 24, parafii 285.

Wtenczas zaś (jak to wykazuje dokładniej załączona na końcu mapa) opierając się jak dziś na południe o Karpaty, sięgała ta dyecezya dalej nieco na wschód, ale zato na północ, i od zachodu ciaśniejszemi była określoną granicami. Wschodnią jej ścianę od archidyecezyi lwowskiej, oznaczył w r. 1398 delegowany w tym celu od Apostolskiej Stolicy Piotr Wysz Biskup krakowski 32) odgradzając je najprzód rzeką Stryjem od jej źródeł, aż do ujścia w Dniestr, niedaleko Żydaczowa, dalej tą rzeką w górę, aż do miejsca, gdzie wpada do niej potok Błożew, dalej ku północy bagnami Błożewa do potoka Rusz zwanego, i aż w okolice Lubaczowa, który z Cieszanowem i całą zachodnią częścią dzisiejszego obwodu żółkiewskiego, do przemyskiej dyecezyi należał.

Na północ, gdzie graniczyła już z dyecezyą chełmską, zarywała także części dzisiejszego królestwa polskiego z Tarnogrodem i Krzeszowem, na prawym brzegu Sanu, lecz zato poniżej Ulanowa ścieśniała ją bardzo rozpoczynająca tu dyecezya krakowska, do której należało najprzód całe województwo sandomirskie, obejmujące największą część dzisiejszego obwodu rzeszowskiego i jasielskiego, aż po Jasło, powtóre województwo krakowskie sięgające wzdłuż Jasiółki do Karpat tak, że w dzisiejszym obwodzie jasielskim jeden tylko dekanat krośnieński po prawym brzegu tej rzeki w przemyskiej był jeszcze dyecezyi.

Liczba jej dekanatów i parafii była także nierównie mniejszą jak dziś, bo według porządku ich, na synodzie w Brzozowie za biskupa Krzysztofa Szembeka r. 1723 odbytym, postanowionego, 33) liczono w niej tylko **dziewięć** dekanatów mianowicie:

Przemyski z 17 kościołami, jarosławski z 19, krośnieński z 16, sanocki z 24, samborski z 20, mościski z 15, leżajski z 14, rzeszowski z 20 i dynowski z 13, razem więc z 158 kościołami parafialnymi. Nie mała też ilość klasztorów rozsianą była po całej tej dyecezyi, i tak **w Przemyślu** Dominikanie, Franciszkanie, Karmelici, Bonifratrzy, Reformaci, Jezuici mający szkoły, Benedyktynki i Dominikanki.

W Jarosławiu Franciszkani, dwa kolegia Jezuickie, Reformaci i Benedyktynki.

W Przeworsku Bernardynie, **w Sieniawie** Dominikanie, **w Krośnie** Jezuici ze szkołami, Franciszkanie i Kapucyni, **w Sanoku** Franciszkanie, **w Samborze** Bernardyni i Jezuici ze szkołami, **w Mościskach** Dominikanie, **w Wiszni** Reformaci, **w Hussakowie** Karmelici, **w Leżajsku** Bernardyni, **w Łańcucie** Dominikanie, **w Rzeszowie** Bernardyni, Pijarzy utrzymujący szkoły, i Reformaci, w **Borku** Dominikanie, **w starej wsi** Paulini, na górze ś. Michała pod **Brzozowem** Kapucyni, w **Drohobyczy** Karmelici zgromadzenia belgijskiego.

Niepośledna świetność otaczała wtenczas przemyską infułę. Będąc dziesiątą z kolei w duchownym polskim Senacie, miała krok przed żmudzką, chełmińską, chełmską, kijowską, kamieniecką, inflancką i smoleńską. Zdobiła skronie mężów słynnych w kościele, jak ów gorliwy przeciwnik herezyi Jan Dziaduski (od 1546), jak ów zasiadający na soborze trydeńskim Walenty Herburt (od 1560); szczyciła się znacznemi pisarzami i literatami jak: Jędrzej Krzycki (od 1524), Wawrzyniec Goślicki (od r. 1591), Paweł Piasecki (od 1644), a cóż powiedzieć o owych zasłużonych Senatorach i statystach, z których kilku (jak Filip Padniewski w 1560, Piotr Gębicki w 1642, Jędrzej Trzebicki w 1658 i Jerzy Denhof w 1700) przesiadło się w prost ztamtąd na krakowską stolicę, lub piastowało pieczęć koronną, jak Andrzej Oporowski od 1477, jak Maciej Drzewicki od r. 1505 mniejszą, a od r. 1510 wielką, jak Filip Padniewski od 1559, Jan Borukowski od 1583, Wojciech Baranowski od 1585, Maciej Pstrokoński od r. 1601, mniejszą, a od 1605 wielką, Piotr Gębicki od r. 1636 mniejszą, a od r. 1638 wielką, Aleksander Trzebiński od r. 1643, Jędrzej Trzebicki od 1655, nakoniec Jerzy Denhof, także od r. 1690, Podkanclerzy a niebawem kanclerz W. koronny, tak: że mogło się zdawać, jakoby wysokie te Ministerstwa do przemyskiej infuły przywiązane były.

Kapituła przemyska składała się zwykle i według Niesieckiego w 1728 z siedmiu prałatów i tyluż kanoników, a każdy z nich (wyjąwszy doktorów teologii i tak zwanych kanoników (**kaznodziejów**) musiał wywieść się ze szlachectwa od dziada i babki. 34)

Jedną z pierwszych czynności naszego Biskupa po objęciu przemyskiej stolicy, było staranie o należyte święcenie niedziel, i dni uroczystych od kościoła nakazanych: o czem przekonywa nas uniwersał księcia Jerzego Lubomirskiego, jenerała kawaleryi i t d., z dnia 21. listopada 1742 do burmistrza i ławników dziedzicznego miasta Rzeszowa, gdzie stosując się (jak mówi) do pasterskiej woli i rekwizycyi swego Biskupa Sierakowskiego, przykazuje 1. wszystkim kupcom, kramarzom i t. p. tak chrześcianom, jak i żydom, aby w dni święte i niedzielne sklepów i kramów nie otwierali, towarów nie przedawali, handlów nie prowadzili i żadnych rzeczy, prócz zboża, chleba, mięsa, nabiału, drew, i co do żywności należy, ani w mieście ani za miastem nie przedawali ani kupowali. 2. Arendarzom browarnym i innym obywatelom w państwie rzeszowskiem, aby w takie dni nieważyli się gorzałek kurzyć, miodów sycić, piwa warzyć, ani żadnych trunków robić. 3. Wszystkim żydom gospodarzom aby młodszych jak w 50 latach białych głów chrześcianek na służbę do siebie nie przyjmowali. 4. Wszystkim zaś burmistrzom, wójtom i przysiężnym, aby surowo tego wszystkiego przestrzegali, i przestępstwa do zwierzchności zamkowej donosili, która je więzieniem i grzywnami karać ma. 35) Oczywistą jest rzeczą, że podobna odezwa Sierakowskiego musiała wyjść do wszystkich starostów, posiadaczów dóbr, i miast koronnych. Wspomniemy zaś nawiasem, że prócz handlowego i bogatego Rzeszowa znajdował się, jak i dotąd w tej dyecezyi **Jarosław** należący z okolicznemi włościami do księcia Augusta Czartoryjskiego, wojewody ruskiego, i będący wówczas (świadectwem Kuropatnickiego 36) najokazalszem miastem Rusi czerwonej po Lwowie. Sam też **Przemyśl** był podobno więcej ożywionym, i dostatnim, jak dzisiaj, bo najprzód odbywały się tam co rok od 25. stycznia kontrakty, na które przybywało zewsząd mnóstwo bogatych panów i szlachty 37) a powtóre, przy większem ówczesnem domatorstwie, a częstych zjazdach z powodu uroczystości kościelnych, imienin, i tp. musiano widywać tam nieraz wszystkich licznie w okolicy osiadłych magnatów i obywatelów. Starostą przemyskim był natenczas Stanisław Poniatowski od r. 1752 do 1662 kasztelan krakowski, ojciec przyszłego króla, któremu też starostwo to za przyzwoleniem Augusta III. około r. 1758 spuścił.

Jak w Kamieńcu tak i tu zaprzątnął się nasz Biskup wcześnie wizytowaniem swej dyecezyi, a dla gruntowniejszego zbadania jej potrzeb polecił wprzód dziekanom dokładny przegląd swych dekanatów dla wykazania mu odpowiednych wymagań, przyczem miał sposobność poznania sprawności i rozsądku samychże dziekanów. Szczęściem znalazł w Przemyślu bardzo gorliwego pomocnika w osobie pierwszego prałata proboszcza katedralnego i szufragana Andrzeja Pruskiego, biskupa Taneńskiego, wyświęconego na kapłaństwo już w r. 1706, niemniej i w drugim z kolei prałacie dziekanie katedralnym Ignacym Sędzimirze, który był podobno synem jego siostry Anny stolnikowej wieluńskiej. Pociągnął także za sobą z Kamieńca ulubionego swego Kazimierza Chochmańskiego, doświadczonego w pracach tameczńej wizyty pomocnika i jeneralnego sekretarza, który nieodstępywał go i teraz w tym charakterze, i którego czytam np. podpisanego na oryginalnych aktach wizyt w Rychcicach 24. września 1743 i w Urzejowicach 11. lipca 1744 odbytych, jako kanonika kamienieckiego, apostolskiego, sądów zadwornych i konsystorza przemyskiego notaryusza, później zaś i przemyskim kanonikiem. W roku więc 1743 rozpoczął Sierakowski pierwszą swą jeneralną wizytę, przemyskiej diecezyi, która przeciągnęła się i w następne lata, póki nie zbadał najdokładniej wszystkich zakątków rozległej swej owczarni.

Nie pamiętano tam jeszcze dotąd nigdy tak pilnego i pracowitego we wszystko wglądania, co dla wielu tem większą było niespodzianką, że przyzwyczajono się już niestety do tego, jak biskupi im wyżsi urodzeniem i dostatkami tem częściej dawali się wyręczać w pasterskich pracach przez swych prałatów, a sami przesiadywali w Warszawie i na Dworze, aby łowić łaski, coraz to wyższe infuły i zaprzątać się polityką i światowościami. Niemożemy zaś pominąć tego, z jaką mozołą i narażeniem zdrowia połączone być musiały ówczesne wizyty, mianowicie w bezdrożach podgórskich, samborskiego, sanockiego i krośnieńskiego dekanatu, gdzie tyle lasów i rzek powiększało trudność przeprawy, a tak mało gdzie znajdował się kącik dla spokojnego wytchnięcia w szczupłych i ubogich pomieszkaniach parochów, nie wspominać już innych niewygód do samej nawet pracy często niezbędnych. Czytam jak nieraz wielką część pasterskiej swej pielgrzymki pieszo odbywać musiał, aby nazajutrz oddawać się wielce nużącej i prawie całodziennej pracy. Nie wyręczał się nikim, i sam był dla innych wzorem we wszystkiem. Mając pod ręką kilka aktów oryginalnych podobnych wizyt i dzieło współczesne księdza Piotra Nawrotowskiego, plebana w Hyżnem, o tym przedmiocie 38), zaledwie już potrzebujemy świadectwa godnego później następcy Sierakowskiego na tej stolicy ks. Michała Korczyńskiego, który daleko więcej takich dowodów na miejscu przeglądnąwszy i sam z pasterskiej gorliwości głośny, niemoże przecież nachwalić się dość wizyt Sierakowskiego, sławiąc je za wzór dokładności i mozolnej pracowitości. 39) (Dalszy ciąg nastąpi.)

30) *Rzepnicki vitae Praesul. Poloniae* T. 1, str. 238, mówi w 1760, że niedawno umarła.

31) T. 4. str. 103 wymienia tylko dwóch młodszych: Gabryela i Romana, a naszego Biskupa jako nominata przemyskiego.

32) Obacz dokumenta tyczące się biskupstwa przemyskiego obr. łacin. w Przyjacielu chrześciańskiej prawdy. Przemyśl 1833, rocznik 1 zeszyt 4, str. 96.

33) Tamże rocznik 2, zeszyt 4, str. 93 — 95.

34) Tamże rocznik 2, zeszyt 3, str. 102.

35) Przyjaciel chrześciańskiej prawdy rocznik 4, zeszyt 1, str. 80.

36) Geografia str. 70.

37) Kurier polski Nr. 751 z 1751.

38) Pamiątka czułości pasterskiej, to jest: wizyta wiekopomnym czasom głośna JW. i Najprzew. jk. Wacława Hieronima z Bogusławic Sierakowskiego, biskupa przemyskiego i td. opisana w 1746, drukow. w 1751 we Lwowie 4to.

39) W przyjacielu chrześciańskiej prawdy. Rocznik 2 (1834) zeszyt 1, str. 97.

Obrót handlu krajowego w lipcu 1857.

Wykaz porządkiem nowej taryfy.

(Obacz Numer 4 Dodatku tygodniowego.)

Wywóz za granicę.

Wywieziono		z okręgu Namiestnictwa lw.	z Bukowiny
	funtów		
Kawa	„	—	22,20
Korzenie	„	—	1
Sago	„	25,6	—
Owoce południowe	„	30,30	—
Tabaka	„	—	32
Ogrodowina świeża	„	—	5,27
„ przyprawiona	„	—	8,00
Zboże: żyto, hreczka, kukurudza groch	„	91,60	134,40
„ jęczmień, słód, owies	„	197,40	—
Mąka i mieliwo	„	473,00	6,90
Chmiel	„	3,73	—
Nasienie koniczyny	„	—	11,50
Rośliny bliżej nie oznaczone	„	12,30	50
Skóry surowe	„	21,35	2,87
„ bliżej nie oznaczone	„	—	32,00
Futra	„	21,33	36,35
Szczeć i sierć	„	21,61	—
Pierze	„	17,60	—
Miód przaśny	„	3,50	—
Wosk	„	—	30,15
Sery	„	—	50
Tłuszcz, masło, smalec	„	—	98
Tran rybi	„	—	6,80
Ocet w beczkach	„	28,52	—
Arak, rum, wódka	„	23,34	57,34
Likwory, ponczowa essencya	„	1,68	—
Wino w beczkach	„	309,05	11,11
Chleb	„	—	3,00
Kamienie nieobrabiane	„	941,50	1.635,500
Kreda, braunstein, bolus, uker	„	33,89	—
Kamień szlufirski	„	—	14,00
Lekarstwa i pachnidła przednie	„	11,74	4
„ najprzedniejsze	„	1,54	—
Żywica, dziegieć	„	—	5,00
Olej terpentynowy i skalny	„	17,91	28
Gumy	„	1,56	—
Sól warzonka i kamienna	„	—	53
Boraks, saletra, witryol	„	97,65	72,72
Arszenik, kremurtartari	„	12,70	—
Preparowany arszenik, salmiak	„	16,21	—
Blejwas, chlor	„	42,49	—
Ołów	„	56	—
Żelazo	„	10,08	962,65
Blacha żelazna	„	2,24	45,23
„ polerowana, i pobielana	„	—	18,47
Żywe srebro	„	12,41	—
Cynk w płytach	„	4,32	—
Miedź, mosiądz, pakfong	„	7,50	47,80
Bawełna surowa	„	235,00	—
Len, konopie	„	—	9,00
Wełna surowa	„	100,81	—
Przędza bawełniana surowa	„	—	4,03
„ farbowana niekręcona	„	—	2,24
„ farbowana i kręcona	„	1,43	—
Przędza lniana surowa	„	—	30,00
„ kręcona	„	14,29	—
Przędza wełniana, farbowana, kręcona	„	—	2,12
Wyroby bawełniane pospolite	„	—	38,11
„ średnie	„	1	23,74
„ przednie	„	80	90
„ najprzedniejsze	„	2	—
Wyroby powroznicze	„	—	267,37
Wyroby lniane najpospolitsze	„	20,00	824,24
„ pospolite	„	59,23	123,17
„ średnie	„	54,94	12
„ przednie	„	80,55	8,16

Wywieziono		z okręgu Namiestnictwa lw.	z Bukowiny
	funtów		
Wyroby wełniane najpospolitsze	„	—	36,10
„ pospolite	„	6,53	130,70
„ średnie	„	3,03	19,39
„ przednie	„	1	85,00
Wyroby jedwabne przednie	„	2,24	1,22
„ pospolite	„	1	2,61
Suknie i stroje pospolite	„	4,82	77,34
„ przednie	„	3,73	12,08
„ najprzedniejsze	„	2	89
Wyroby szczotkarskie	„	—	78
Wyroby koszykarskie	„	—	199,10
Papier najprościejszy	„	—	199,10
„ prosty	„	2,24	2,09
„ przedni	„	15,54	72
Obicia papierowe	„	—	10,12
Wyroby kuśnierskie	„	80	—
Skóry wyprawne proste	„	1,67	319,78
Wyroby ze skóry pospolite	„	—	159,18
„ „ przednie	„	5,76	8,51
Rękawiczki	„	50	—
Wyroby kościane	„	—	1,28
Wyroby drewniane najpospolitsze	„	1,80	1.116,23
„ furnir, posadzka	„	5,12	61,90
„ przednie	„	12,45	86,33
„ najprzedniejsze	„	5	16,75
Szkło proste	„	58,42	147,50
„ średnie	„	268,29	51,66
„ przednie	„	52,73	27,74
„ źwierciadła	„	6,29	—
Kamienie drogie	„	12	—
Wyroby z kamienia	„	—	10,00
Wyroby gliniane najpospolitsze	„	—	135,01
„ „ pospolite	„	8,80	89,43
„ „ średnie	„	8,00	2,00
„ „ najprzedniejsze	„	1,57	—
Wyroby żelazne najpospolitsze	„	48,23	238,47
„ „ pospolite	„	698,68	119,98
„ „ przednie	„	1,61	4,56
Wyroby z kruszcu	„	4,49	26,68
Instrumenta mechaniczne, chirurgiczne i muzyczne	„	107,76	34,09
Maszyny	„	—	6,00
Drobny towar najprzedniejszy	„	5	—
„ przedni	„	31,96	2
„ pospolity	„	3,45	15,91
Lekarstwa gotowe	„	—	17
Klej, karuk, smarowidła	„	—	26,00
Preparata chemiczne, farby	„	6,07	3,85
„ bliżej nieoznaczone	„	51,31	44,60
Świéce stearynowe	„	3,75	1,00
Mydło proste	„	56	—
„ pachnące	„	1,26	—
Zapałki zwyczajne	„	13,86	125,25
Książki, mapy, muzykalia	„	5,88	64,72
Obrazki i litografie	„	9	2
Malowidła na płótnie	„	4	—
Kości, rogi, podroby	„	7,21	—
Woły, byki	sztuki	—	4,30
Krowy i cieliczki	„	4	1,68
Cielęta	„	—	19
Konie	„	62	53
Inne zwierzęta	„	—	17
Statki i czółna	„	452	—
Powozy i sanie, niewybijane	„	—	619
„ „ „ wybijane	„	—	154
Drzewo na opał	stóp kub.	3,606	—
„ „ fabryczne wodą	„	237,038	77,133
„ „ lądem	„	198	13,049

Bagna i Moczary,

w administracyjnym okręgu lwowskim.

(Ob. Nr. 3 Dod. tygodniowego.)

II.

Bagna i Moczary Żołokijskie.

Równie wielkie jak Wisznia w przemyskim, a może większe jeszcze tworzy bagno Żołokia, w żółkiewskim obwodzie. Zalała pochyłości nadbużańskie i podtopiła pola i błonia wdłuż koryta jej leżących włości, zacząwszy od Nowegodworu przy Krystynopolu w górę aż do Uhnowa, tak, że obszary wdłuż Ostrowa, Głuchowa, Waniowa, Zabcza murowanego, Żużela, Góry, Bełza, Witkowa,

Prusinowa, Techlowa, Woronowa, Ostobusza, Staj, Korczowa, Tomaszowa, Nowodworu, Uhnowa, tworzą nieprejźrzane bagnisko zarosłe trzciną, zielskiem, chwastami, rzęciną tak, że lasem tej gęszczy trudno koryta samej rzeki doszukać.

Właściwie jednak Żołokia nie sama potworzyła te topieliska; przyczynili się i ludzie, a raczej przemysł ich źle zrozumiany; szukając korzyści z przytamowania wody, nie rozważył, ile szkody rozlew jej na pola przyległe sprawia. Od niepamiętnych czasów jęto się stawiania wodnych młynów na Żołokii, a groblami i nasypami z taką nieoględnością spiętrzyli wodę, że rzeczka powiewolnie przechodziła w błotne stawiszcza, i szerzej i szerzej coraz pola i błonia gnoiła i zarażała. A niepodobna było zaradzić złemu, kiedy stał w Nowymdworze młyn na 6 kamieni, wyżej w Ostrowie młyn o 4 kamieniach z tartakiem, a dalej kiedy utrzymywały młyn o 4 kamieniach Głuchów, Waniów, Bełz: za niemi Techlów młyn o 2 kamieniach, i znowu za Techlowem gdy stały młyny o 4 kamieniach w Stajach, Tomaszowie, Korczowie i Karowie. Każdy z właścicieli silił się przysporzyć wody na swój młynek, a wydarzały się nawet niechęci sąsiedzkie co wznoszeniem nadmiarę zastawek z umysłu sąsiadowi podtapiały młynówkę. Przytem mało kto patrzył jak zapobiedz powodziom, śluzy rzadko gdzie było widzieć, wezbranym wodom zostawiano do woli szukać sobie upławu, co niemogło być jak tylko ze szkodą i własną i sąsiedzką, ale jej mało kto patrzał. Co gorsza że po wylewach takich zasuwało się i samo rzeki koryto, którego nikt czyścić niemyślał, więc też wody musiały w szerz się rozlewać, tembardziej, że powódź znosiła z górniejszych stron częstokroć pokosy trzciny i szuwaru, i zagacała niemi zwykły stok wodom.

Najgorzej przytem wychodziły gminy, co miały łąki i pastwiska swoje nizinami nad rzeką; bo tym sposobem straciła gmina głuchowska morgów 190; waniowska 297; żużelska 346; górska 258; techlowska 665; prusinowska 215; witkowska 436 morgów, nielicząc innych pomniejszych. Paszne niegdyś trawy w ziemi jak bełzka najżyźniejszej, przeistoczyły się w szuwar i osokę, do której wieśniak latem nawet przystąpić nie mógł, lecz czekać musiał mrozów, ażeby po lodzie kosić i saniami jaką taką paszę dla bydła na zimowli, sprowadzać. Ostatniemi czasy rozmoczarzyły się grunta przyległe tak dalece, że zaraza dopadała ogrodów nawet, i rozkwasiła pola najplenniejsze przedtem. Szkody, jaka ztąd powstała, ani odwetować nie jest w stanie połów ryb w Żołokii, chociaż ta rzeka jest bardzo rybna, i chowa sumy wielkości na sześć, siedm stóp; ale łowka tam gdzie się szerzą rozkorzenione zielska wodne jest prawie niepodobna, i dla tego rybołowstwo na Żołokii wcale jest nieznaczne.

Taki nieszczęsny stan wywołał z czasem powszechne zażalenia, i wzniecił skargi rozmaite. Jedni uskarżali się na zatapianie gruntów i spiętrzenie wód rzecznych, drudzy żalili się na zatamowanie rzeki w swym biegu i ujęcie potrzebnego napływu wody. Podczas gdy dominia Wielkie Mosty, Głuchów i Magistrat bełzki, zanosiły żałobę na Waniów; a dominium Waniów na dominium Głuchów, nakoniec dominium Ostrów na dominium Krystynopol, i skarżyły się że podnosząc łotoki, zatapiały grunta dominikalne i rustykalne, nawet i ogrody ludziom uszkadzały; żalili się na odwet niżej spadu leżące dominia, na to, że im górniejsze dominia wodę podtrzymują, a w czasie powodzi nagle puszczając zastawki, rozbłacają im pola i szkody wyrządzają.

Te obopólne zażalenia wniesione były roku 1819 do c. k. dyrekcyi wodnej, właśnie pod ów czas zreorganizowanej, z prośbą o pomoc na uchylenie tylu wzajemnych niedogodności. Z ramienia Rządu wyprawiono w r. 1820 nadinżyniera z poleceniem zdjęcia hydrometrycznych pomiarów, z których okazało się, że stok wody u młyna w Nowymdworze liczył 93 calów spadu, w Ostrowie 32 cali, w Głuchowie $32\frac{2}{4}$ cala, a w Waniowie $31\frac{1}{4}$ cala, i że chyżość wody między młynami w młynówkach wynosiła $\frac{1}{4346}$, to jest na 100^0 liczyła $1'' \; 7\frac{3}{4}'''$. Projekt spławienia wód i regulacyi młynów między Krystynopolem a Bełzem, na miejscu sporządzony i do Rządu podany, radził poniżać łotoki młyńskie, w Nowymdworze do $48\frac{3}{4}$ cala, w Ostrowie do $50\frac{3}{4}$ cala, a w Waniowie do 37 calów. Wręby zaś przy śluzach miały być osadzone niżej niż były wręby przy łotokach młyńskich, mianowicie w Nowymdworze o 20 calów, a po innych miejscach o 12 calów; nadto w Ostrowie stanąć powinna śluza szerokości 36 stóp, a w Waniowie na 30 stóp, przytem należało wyszlamować całe koryto rzeki od Nowegodworu do Bełza, w rozległości niemal $2\frac{1}{5}$ mili mierząc w dłuż jej biegu. Młynom nowodworskim, iż są wystawione na powodzie Buga, przyznano 45 calów spadu, zaś dla wszystkich innych naznaczono spadu po 33 calów; a chyżość wody w młynówkach powinna była wynosić $\frac{1}{3388}$ t. j. $2\frac{1}{8}''$ na 100^0. Oprócz tego wszystkie kręte zawroty rzeki miały być przekopane i łożysko sprostowane. Koszta budowli i szlamowania ponosić miały dominia, ponieważ wszystkie ztąd urastające korzyści im samym przysłużać będą, i że ich własne młyny są przyczyną, że się w tak dotkliwem położeniu znajdują.

Podług powziętego planu, jęto się do pracy latem roku 1822, i w ciągu tego i lata następującego, pobudowano i osadzono niżej młyn Nowodworski, najprzód prawe jego skrzydło, lewe później zaś uzupełniono. Przy śluzach rozebrano zastawki, chroniąc się napływu wód. A gdy po spuszczeniu, koryto rzeki okazało się niezmiernie kręte, uczyniono trzy przekopy w długości 230 sążni i wyrznięto młynówkę. Ale iż dominium krystynopolskie ociągało się z materyałami i robotnikiem, dokonało się w roku 1823 tylko tyle, że się zniewodniło na gruntach krystynopolskich 125 morgów, na ostrowskich około 150 morgów; koryto rzeki wyszlamowano do Ostrowa zupełnie, zaś do Bełza tylko miejscami.

Roboty szły dalej w latach 1826 i 1828 na gruntach krystonopolskich, ostrowskich i głuchowskich; wyszlamowano kanał wyżej młyna ostrowskiego i oczyszczono z palów, zagat i belek, rozszerzono i wyżłobiono młynówkę krystynopolską, tudzież przekopy i kanał niżej opustu na 94 sążni długi; na gruntach ostrowskich i głuchowskich, chcąc zniżyć powierzchnię wody, porobiono przekopy w długości 970 sążni, a szerokości 12 do 18 stóp, jak gdzie stosownie do położenia, głębokości zaś na 4 do 6 stóp; nadto wyciągnięto poboczne kanały: w Krystynopolu na 80 sążni, a w Głuchowie na 400 sążni; przytem rozrzucono groblę głuchowską, którę utrzymywało dominium bez żadnej potrzeby, jedynie na dowód, że mu prawo młyńskie służy, luboć już od 1817 roku stał jego młyn bez użytku żadnego. Oczyściły się także w tym roku kanały młyna waniowskiego, i poprzerzynały się przekopy w bagnach między Ostrowem i Głuchowem, i wygłębiły na 4 stóp niżej powierzchni wody, i po wyżłobieniu spuszczono tamtędy upław wody.

Prace to były niesłychane, osobliwie gdzie zachodziło żłobienie i szlamowanie koryta w rzece i w przekopach; wiekiem wybujałe krzewy i rośliny wodne rozkorzeniły się w wielu miejscach do niewidzianej grubości, a potrzeba było wydobywać je z gruntu i ze szczętem wypleniać, chcąc coś trwałego dokonać; przytem w roku 1828 niesłużyła pogoda, a powodzie jesienne jeszcze mocniej uciążały pracę. Z tem wszystkiem udało się w tym roku już zniewodnić 120 morgów na gruncie ostrowskim, zaś 254 morgów na gruntach głuchowskich, po części zupełnie, tak że woda w młynówce ostrowskiej spadła o 20 calów niżej.

Lecz mimo tego wszystkiego nie dało się zniżyć wodę do stanu projektowanego, a to, że dominium nowodworskie osadzając w roku 1823 wręby przy śluzach i łotokach nie trzymało się normy przepisanej; prawy wrąb przy młyńskich łotokach zamiast co mieli głębicj, osadzili na 33 cali, a z lewej strony nawet tylko do $30\frac{2}{3}$ cali spuścili; przy śluzach zaś wrąb legaru wcale jeszcze nie był zniżony. Przeszkodą było także i to, że chybiono miary odległości między młynem nowodworskim a ostrowskim. Pokazało się bowiem że odległość ta wynosiła nie 2,240 sążni, ale 3,254; i luboć przekopy już poczynione skracały bieg wody o 592 sążni, zawsze pozostawała długość rzeki o 1,014 sążni większa niż była w roku 1823 przyjęta, co naturalnie bardzo wpływało na dalszą skuteczność prac podejmowanych.

Ten stan rzeczy zmuszał koniecznie do modyfikacyi planu sporządzonego w roku 1823; Wysokie rządy wezwały zatem w roku 1830 pana Purkinje, profesora umiejętności budowniczych przy politechnicznym instytucie w Wiedniu, ażeby na miejscu osądził, i uchybienia prostując, podał projekt stanowczy. Z rozporządzenia cyrkularnego, na jego wniosek, rozkazano zatem spuścić w nowodworskim młynie legar wrębny na 15 calów niżej łotoki, toż samo przy śluzie, a zastawki przy niej tak urządzić, ażeby woda się zbierała nie wyżej nad 15 cali, od łotocznego wrębu. Nadto rozkazano zniżyć wodę na młyn ostrowski o 28 calów, a dać jej 36 cali spadu.

Dalsze postanowienia nakazywały, wyszlamować do czysta koryto rzeki, i oczyścić z wszelkiego zielska, posprawiać wszelkie jakie są przekopy do szerokości 5 sążni, a 4 stóp głębokości niżej zwyczajnej powierzchni wody; w Ostrowie, ażeby stanął na 18 stóp szeroki ze śluzą kanał poboczny, któryby zbyteczny napływ wody opuszczał bokami do rzeki; tudzież by na krystynopolskich gruntach, w tych miejscach gdzie się schodzą nowodworskie i ostrowskie

błonia, wyrznięto jeden główny kanał także na stóp 18 szeroki, a przy nim tyle, ile potrzeba pobocznych, którełyby zbierać mogły wodę w czasie powodzi. — Na tych też zasadach przystąpiono do prac dalszych, luboć owe niezawierały żadnego rozporządzenia względem młynów poniżej Ostrowa.

Po długich namysłach i zwłokach rozpoczęły wreszcie dominia w r. 1830 założone prace, ale robota szła nie sporo, bo za pańszczyznę i szarwark. Tyle było dobrego, że roboty rozpoczęte po wszystkich terytoryach jednocześnie, dawały otuchę pomyślnego dla ogółu skutku. Doprowadzono też rozpoczęty dawniej przekop do 24 stóp, wygłębiono go na 4 stóp niżej powierzchni wód, wyszlamowano rzekę aż do Góry, poznoszono wyżej Ostrowa zabytki dawnych grobli i innych budowli, toż samo w Głuchowie powydobywano stare, na zawadzie przekopom stojące szpuntpale i wręby, w Waniowie porozszerzano kanały młyńskie długie na 328 sążni koło Ostrowa, zrestaurowano boczny kanał w długości 300 sążni, a między Głuchowem i Żabczem stojący kanał na 400 sążni, przedłużono o 200 sążni. Skutek tych równoczesnie podjętych robót był taki, że na terytoryach ostrowskim, głuchowskim i waniowskim woda o tyle spadła, iż możnaby było przystąpić do stawiania młyna w Ostrowie, byle tylko już były śluzy gotowe; lecz w Waniowie dało się już zniżyć młyn o 24 calów. Nadto wyszlamowanie rzeki korytem w górę sprawiło, że w Waniowie, w Żabczu murowanym, Żużelu, w Górze i w Bełzie wystąpiła z pod dawnego nawodu bardzo żyzna dolina, na przeszło 1,200 morgów w rozległości, i że te miejsca, co przedtem woda na 24 calów pokrywała, i gdzie potąd tylko trzcina i szuwar rosły, teraz ujęte zostały pod pług i radło, a Bełz uzyskał jeszcze i to, że eraryalny młyn jego, co już od niepamiętnych czasów stał podtopiony, teraz mleć zaczął, gdy wody na 24 calów opadły.

Zyskało także przy tych pracach i terytoryum krystynopolskie, bo stanął kanał na zbiorowisko wód w czasie powodzi na 410 sążni długi, a u spodu szeroki 6 stóp, przytem dokonano główniejszych robót przy śluzie, a węgielny wrąb osadzono $46^1/_2$ cali niżej. Szkoda że opieszałość oficyalistów skarbowych niedozwalała pospiechu; i rozpoczęte prace dokonane były dopiero w roku 1834, i z tem jeszcze uchybieniem, że zastawkom naddano 14 cali więcej. A przecież to przeistoczenie opustów w śluzę i sumienne przeprowadzenie roboty, powinno było być żywotnem zadaniem dominium krystynopolskiego, bo nietylko że zapobiegali powodziom, osuszali sobie grunta, ale unikali tym sposobem tylulicznych sporów sąsiedzkich, gdyż niestosowne tamy w Krystynopolu zatapiały grunta nowodworskie i ostrowskie, zwłaszcza, że pod tę porę młyn w Ostrowie po spaleniu się na nowo budowany, niżej osadzony został. Gdyby ta nowodworska śluza była w czas stanęła, mógłby był być i zrestaurowany kanał 1,540 sążni długi, a 18 stóp szeroki, i poprawiłyby się były nie tylko grunta przedtem zniewodnione, lecz oraz zniewodniłaby się była i podleśna koło Parchacza płaszczyzna Bogdańcze, która tworzyła nieprzebyte bagna w rozległości na 450 morgów.

Opieszałość ta sprawiła, że do roku 1844 mało co z robotą postąpiono, i dopiero gdy stan rzeczy coraz się pogorszał, wzięto się w owym roku nieco więcej, lecz z mało co większą gorliwością, bo do 1851 roku, to jest przez przeciąg 7 lat, sypali tylko tamę od wody, gdzie śluzę budować miano, co wszystko zamiast wodę opuszczać, jeszcze ją więcej podtrzymywało; z czego głośne powstały skargi państwa ostrowskiego.

Za wstawieniem się Władz, stanęła jednak w roku 1852 między obu państwami dobrowolna ugoda i zobowiązanie się, przeprowadzić jak najspieszniej rozporządzenia rządowe jak były przed dziesięcią laty wydane; rozrzucono też niestosownie usypaną tamę, co wodę podtrzymywała, a obok młyna nowodworskiego zabito pal, zwany kontroli, na znak, do jakiej wysokości budowle stawiane być mają. Wzajemna zgoda to dokazała niezwłocznie, czego trzydziestoletnia wojna wymódz nie była w stanie, jedno i drugie państwo ma teraz dogodne młyny, ma rzekę z plugastwa oczyszczoną, i dostało bujną, kwiecistą łąkę tam, gdzie przedtem zalegały bagna.

Podczas gdy się te po dobremu zagadzały sprawy, rozpatrywała komisya z ramienia Rządu dalsze obrzeżne pochyłości ciągiem koryta żołokijskiego aż do Bełza i do Korczowa, i skreśliła jak najdokładniejszą mapę całego obszaru tego, w rozległości na 4 przeszło mil w dłuż, a w szerz 300 do 900 sążni, z czego wypracowany i do potwierdzenia Władz podany został plan i projekt zniewodnienia i wyższych potąd zatapianych gruntów. Rozpoznawszy Władza budownicza, że spad wody nie wszędzie odpowiadał zakładowi młynów, radziła ażeby młynów w Głuchowie i Techlowie, bez tego już opuszczonych, odtąd nie odnawiano więcej, nadto ażeby poznosić wszystkie młyny wywierające wpływ powszechnie wszystkim szkodliwy, w Waniowie, Bełzie, Tomaszowie, Korczowie, tak jak to w Stajach z rozkazu ministeryum spraw wewnętrznych w r. 1850 uczyniono; wszędzie żeby porozbierać jakie są tylko zastawki co wodę spiętrzają, by rzeka ściągnęła się w jednostajne wolne i swobodne koryto i tem samem uczyniła obrzeża przystępnemi, z czego dopiero da się stanowczo rozstrzygnąć, jakich ostatecznie środków najstosowniej użyć należy.

Na ten wniosek nakazało w r. 1855 wys. Namiestnictwo przedewszystkiem sprawdzenie wszelkich budowli młyńskich i wodnych w Nowymdworze i w Ostrowie, przyczem iż się pokazało, że Ostrów samowolnie podpiętrzał wodę, zniżyć musieli zastawki o 8 calów i 12 linii do normy przepisanej. Rozporządzenie wyrzekło następnie, ażeby jak najściślej przeprowadzić wszystkie w roku 1830 wydane przepisy; nadto poznosić młyny, gdzie są ze szkodą obopólną wszystkim, i z uchybieniem prawom cudzym; porozbierać wszelkie zapory i oczyścić całą rzekę po Bełz. Namiestnictwo nakazało oprócz tego, ażeby po dokonaniu tych prac przepisanych, niezwłocznie zjechał nadinżynier Kutschera, jako świadomy miejscowości tamtejszej, gdyż w latach 1826, 28 i 30 przewodził pracami między Krystynopolem i Bełzem, i ażeby sprawdzając czy wszystko według postanowienia wykonanem było, rozporządził wszystko, czego się potrzeba okaże do uzupełnienia uczynionego projektu. Podczas takiej lustracyi pod wiosnę roku 1857 podjętej okazało się, że zapory nie wszędzie były jeszcze porozbierane, i że zarośle pozostawiane były na rzece, zatem w porozumieniu się z urzędami powiatowemi natychmiast powołani zostali właściciele i posiadacze obrzeza, ażeby po wszystkich punktach jednocześnie podjąć roboty, i w jak najkrótszym czasie dokonać dzieła.

Podjęte zaś roboty, a które nie mało pracy kosztowały były następujące:

W Waniowie, Bełzie, Stajach, Tomaszowie, Korczowie po rozebraniu śluz i młynów potrzeba było, chcąc nadać wolny bieg rzece, wydobywać palów i nabojów bez liku, które z pod spodu sterczały i koryto gaciły; koło Woronowa obrobić trzeba było most niestosowny, a w Ostrowie, Waniowie, Bełzie, w Stajach i w Ostobuszu uprzątnąć jazy co odwód tamowały; najtrudniejszem przychodziło samo szlamowanie rzeki szczególnie od Góry do Korczowa w rozległości mil sześciu, gdzie od lat niepamiętnych, bez upławu stojąca woda tak się zaścieliła zielskiem, i krzewiem wodnem zapłodniła, że tylko wązkiemi cieśninami ledwo się przebijać mogła.

Ale luboć uciążliwe były prace, za to plon był sowity; spadła w całej dolinie płaszczyzna wody, wystąpiły błonia po największej części dziś suche, lub tylko wilgotne, prócz błot nieprzystępnych między Witkowem, Stajami, Ostobuszem i Woronowem; i wyjąwszy ten zakątek i kilka małych nizinek, już w tym roku kosili na całej dolinie od Krystynopola aż do Korczowa, i zebrali zapasy siana jakiego nigdy nie mieli. Poparła prace i ożywiła w obywatelstwie nadzieje obecność JExcelencyi samego Namiestnika kraju, który o dobro kraju troskliwy, pierwszy ze wszystkich gubernatorów Galicyi, zlustrował osobiście ten najpółnocniejszy zaścianek Galicyi, i dał prawdziwą otuchę przyszłej pomyślności obywatelstwu. Odtąd podejmowane prace nie tylko zniewodniły pola około Nowodworu, Ostrowa, Głuchowa, Waniowa, Góry i Żużela, i z owego przed laty nieprzystępnego koło Parchacza opola „Bagdańcze“, w rozległości niemal 2,300 morgów, że w wielu miejscach już orzą; ale nadto odsłoniły niską dolinę około Bełza, Witkowa, Prusinowa, Techlowa, Woronowa, Ostobusza, Tomaszowa, Staj i Korczowa, w rozległości niemal 5,700 morgów, że wystąpiły pastwiska, a około Ostobusza, Staj i Korczowa nawet sianożęcie. W samym Korczowie zapobiegło się natarczywości zwykłych tu powodzi, i jeźli teraz nastają, nie trwają jak tyle dni ile tygodni przedtem.

Te owoce pracy rąk ludzkich w tak krótkim czasie uzyskane, pomnoży niezawodnie zwykły tryb natury, i uzupełni czego ludzka ręka dokonać nie mogła; bo natura, kto ją ująć umie, pomaga właśnie tem, czem wprzódy zabijała. Ogromne masy zaległej latami wody niemogły w okamgnieniu opaść, ani bagna nie mogły się w jednej chwili osączyć; ale Bóg da, nadejdą pory, co całkiem zulotnią zaskórną wilgoć, przyjdą zwykłe wylewy i kra pod wiosnę, co doniwelują wystające tu i ówdzie wzniosłości przeszkodne; z opadem kry i powodzi, opadnie i powierzchnia samej wody w korycie, i byle tylko człowiek nadal w troskliwym nadzorze nieustawał, byle resztę pozostałych niedogodności usuwał, ostatnie rozkorzenionych zielsk wodnych szczątki wypleniał, przywróci się zupełnie naturalny

2

spad wodom Żołokii, i cały ten obszar, tak jak jest zamierzono, osuszy się cale, zwłaszcza, że w odleglejszych, dolnych nizinach obrzeża podjęta jest osobna kanalizacya. Projekta po temu już są wygotowane, i rozciągają się do Korczowa. a pójść mają aż do Uhnowa.

Koszta przeprowadzenia projektu tego obliczone są na 16,000 złr., nie licząc w to kosztów komisyi i pomiarów już rozpoczętych i dalszych, które Rząd o pomyślność całego kraju troskliwy, sam ze skarbu publicznego pokrywać postanowił; ale słuszność każe, by ci którzy bezpośrednio pożytek z podjętej pracy odnosić będą, sami się przyłożyli, i z wzajemną konkurencyą ponosili także i koszta, zwłaszcza że nie są wielkie i na dwa lata są rozłożone. Wiedzą o tem sami właściciele najlepiej, co nieść może ziemia plenna, z wód i bagien osuszona, a oswobodzona z wyziewów zaraźliwych. Gdybyśmy tylko po sto złotych liczyli morg pola żyznego i zdrowego, tedy tych 10,000 bez mała morgów między Krystynopolem a Uhnowem, których osuszenie zaprojektowano, wartałyby miliona. Czemże jest w porównaniu miliona kwota 40,000 złr. z jakiej się wszystkie koszta składają, i te co już są wyłożone, i z temi razem które jeszcze wyłożyć przyjdzie?

Gorzelnie i browary w lwowskim okręgu administracyjnym.

Wydatek w listopadzie 1857 — 1856.

(Obacz Nr. 52 Dodat. tygod. z roku 1857 T. VII.)

Nr.	Powiaty kameralne	Wódka: Ilość gorz.	Wódka: Ilość wiader zacieru	Wódka: Ilość gorz.	Wódka: Ilość wiader zacieru	Zestawienie w listopa. 1857: Zajętych gorzelni		Wydanych wiader zacieru		Piwo: Ilość bro.	Piwo: Wywarzono wiader piwa	Piwo: Ilość bro.	Piwo: Wywarzono wiader piwa	Zestawienie w listo. 1857: Zajętych browarów		Wydanych wiader piwa	
		w listopad. 1857		w listopad. 1856		więc.	mniej	więcej	mniej	w listopad. 1857		w listopad. 1856		więc.	mniej	więcej	mniej
1	Brody	45	122,433	28	67,043	17	—	55,390	—	19	4,268	17	3,898	2	—	370	—
2	Brzeżany	37	87,119	28	57,761	9	—	29,358	—	14	2,046	10	2,091	4	—	—	45
3	Czerniowce	27	74,045^{20}/	39	114,025	—	12	—	39,979^{20}/	18	4,300	20	4,531	—	2	—	231
4	Kołomya	34	33,517^{20}/	55	38,598^{20}/	—	21	—	5,081	7	1,250	9	1,510	—	2	—	260
5	Lwów	—	—	5	11,280	—	5	—	11,280	11	2,947	7	1,615	4	—	1,332	—
6	Przemyśl	27	52,643	16	20,276	11	—	32,376	—	18	3,629	18	2,737	—	—	892	—
7	Sambor	15	41.559	12	28,549	3	—	13,010	—	8	2,500	7	1,842	1	—	658	—
8	Sanok	19	27,559	7	9,763	12	—	17,796	—	11	1,374	10	1,104	1	—	270	—
9	Stanisławów	50	54,271^{20}/	35	44,021	15	—	10,250^{20}/	—	12	2,974	19	3,425^{20}/	—	7	—	451^{20}/
10	Stryj	17	50,180	17	48,042	—	—	2,138	—	11	2,631	10	2,661	1	—	—	30
11	Tarnopol	96	308.447	86	262,546	10	—	45,901	—	23	3,659	22	2,831	1	—	828	—
12	Żółkiew	33	85.500	24	58,084	9	—	27,416	—	15	2,453	13	2,042	2	—	411	—
	Razem . .	400	937,274^{20}/	352	759,988^{20}/	48	—	177,286	—	167	34,031	162	30,287^{20}/	5	—	3,743^{20}/	—
	Do tego produkcya w samym Lwowie:									11	6,546	8	5,298	3	—	1,248	—
	Suma ogólna:									178	40,577	170	35,585^{20}/	8	—	4,991^{20}/	—

Sokolniki R. 1701.

Król August II. daje pozwolenie Józefowi Karczewskiemu do przeniesienia dożywocia na niewymienione osoby.

(Dokończenie. Obacz Nr. 4 Dodat. tyg.)

Ra(tio)ne cuius | cessionis memorati cessionarij dicta bona cum aduocatia, tum omnibus agris, pratis, campis, syluis, nemoribus, subditis, eorum laboribus, | dationibus et uniuersis commodis ac emolumentis, attinentijs et pertinentys, prout antecessores illorum possidebant, tenebunt, habebunt | et possidebunt ad extrema vitae suae uel alterutrius illorum superstitis tempora. Promittimus uero pro Nobis et Serenissimis | Successoribus Nostris Poloniae Regibus, non esse Nos ab usu et pacifica possessione p(rae)fatorum bonorum m(emo)ratos . . . . amoturos neq(ue) amouendi alteri cuipiam potestatem daturos, sed saluum et integrum ius ysdem conseruaturos. Juribus nostris regali|bus, R(ei)p(u)b(li)cae Ecclesiaeq(ue) Catholicae saluis existentibus. In quorum fidem p(rae)sentes manu Nostra subscriptas sigillo regni muniri iussimus. | Datum **Varsauiae** die XII. mensis Juny anno D(omi)ni **MDCCI°.** regni uero Nostri anno IV. |

Consensus ad cedendum de villa **Sokolniki** | cum aduocatia G(e)n(er)oso Karczewski Capi|taneo Zytomiriensi. |

Augustus Rex.

Pieczęć kancelaryi większej wyciśnięta na akcie papierzanym we dwoje złożonym.

M. de Tęczyn Ossolinski V(exillifer) D(rohiczensis) | Sigilli m(ajoris) R(egni) S(e)c(reta)rius mp. |

Że na mocy tego ustąpienia wspomnieni prawa nabywcy przerzeczone dobra z wójtostwem tudzież ze wszystkiemi rolami, łąkami, polami, lasami, gajami, poddanymi, ich robocizną i daninami, ze wszystkiemi pożytkami, korzyściami i przynależytościami jako poprzednicy ich posiadali, dzierżyć, mieć i posiadać będą do ostatniej chwili życia obojga lub pozostałego z nich drugiego; że nareście od Siebie i za Najjaśniejszych Następców Naszych Królów polskich przyrzekamy, iż od używania i spokojnego posiadania przerzeczonych dóbr wspomnionych . . . . . nie usuniemy i do usunięcia ich nikomu władzy nie damy, lecz przy nienaruszonem a całkowitem prawie zachowamy. nie uszczuplając jednak w niczem praw Naszych królewskich, Rzeczypospolitej i Kościoła katolickiego. W dowód czego niniejsze ręką Swą podpisawszy, pieczęcią koronną stwierdzić rozkazaliśmy. Dano w ***Warszawie*** *dnia 12. miesiąca czerwca roku Pańskiego* ***1701*** *a w czwartym Naszego królestwa.*

Pozwolenie do ustąpienia wsi ***Sokolnik*** *z wójtostwem Rodowitemu Karczewskiemu Staroście żytomirskiemu dane.*

August *Król*

M. z Tęczyna Ossoliński Chorąży drohicki, Pieczęci większej koronnej Sekretarz.

Według oryginału z mojego zbioru.

We Lwowie dnia 9. stycznia 1858.

Wolański Franciszek.

Główny Redaktor **M. Szrzeniawa Sartyni.**

Z c. k. galic. Drukarni rządowej.